

Przygotujcie się na suszę

Autor: Maciej Wołodko

Data: 8 kwietnia 2019

Polska jest trwale zagrożona suszą. Ubiegłoroczna susza dotknęła 130 tysięcy gospodarstw rolnych.



Susza w 2018 roku nie była tylko incydentem. Ten problem będzie w Polsce powracał.

Jak podaje rządowy portal stopsuszy.pl – w 2018 roku w wyniku suszy zniszczonych zostało aż 3,5 miliona hektarów upraw. Lepiej nie będzie. Nasze zasoby wodne należą do najniższych w Europie, a klimat zmienia się na gorsze.

Susza zaczyna iść ciepłą zimą

Susza przychodzi powoli, niezauważenie. Sprzyjające jej warunki pojawiają się na długo przed rozpoczęciem sezonu wegetacyjnego. Pierwszy z nich to łagodna zima – występująca coraz częściej, bo zmienia się klimat.



Tak wyglądała zima w woj. opolskim. Styczeń 2019.

fot. Mariusz Drożdż

[Jak informują naukowcy z Pracowni Hydrologii i Gospodarki Wodnej Uniwersytetu Łódzkiego](#) – obserwowany w Polsce **wzrost temperatury półrocza chłodnego, powoduje zwiększone parowanie terenowe zimą i wiosną. Sprawia to, że zasoby wodne w półroczu ciepłym są mniejsze.** A te i w normalnych warunkach mamy bardzo skromne. Zasoby wodne Polski wynoszą w przeliczeniu na jednego mieszkańca 1600 m³ na rok. Trzy razy mniej, niż w większości państw Europy.

Wczesna wiosna i wiatr



Mazowsze, początek marca 2019. Na nagich polach, maszyny wzbijają tumany kurzu. Wczesną wiosną ziemię wysusza i jałowi każdy większy wiatr.

fot. Tomasz Kuźdub

Szybkie wiosenne ocieplenie też nie zawsze jest tak do końca dobrą informacją. Jeśli ziemia ma za mało wody (po suchym ubiegłym roku, po cieplej zimie) a wieje wiatr, erozja gleby i jej wysuszenie dokładają do procesu kolejny kamyczek. To wiatr robi najgorszą robotę wczesną wiosną, kiedy na polach nie ma jeszcze pokrywy roślinnej.

Kapryśne opady

Duża zmienność opadów to jeden z głównych problemów gospodarki wodnej w Polsce. – [Wniosek taki formułuje dr Jarosław Suchożębrski z Zakładu Hydrologii na Uniwersytecie Warszawskim](#). Okresy o zdecydowanie zbyt niskich opadach zdarzają się praktycznie co roku, dotykając różnych części kraju.



Kaszuby, lipiec 2017, chwilę po gwałtownym deszczu. 2 tygodnie przed huraganem, który połamał Bory Tucholskie jak zapałki. Ekstremalne zjawiska pogodowe stają się częstsze.

fot. Maciej Wołodko

Jednocześnie nasilają się gwałtowne zjawiska pogodowe. Dobrze ilustruje to [przykład Wielkopolski](#). W ubiegłym roku od połowy maja do pierwszej dekady lipca, nie padało prawie nic. W połowie lipca lunęło jak z cebra. Suma opadów była trzykrotnie większa niż ta notowana w wieloleciu. Po kilku dniach było już po deszczu – znów przez tygodnie nie padało prawie wcale. Takie sytuacje będą się powtarzać.

Fale upałów

Z [danych Światowej Organizacji Meteorologicznej \(WMO\)](#) wynika, że **rok 2018 był w skali świata czwartym najgorętszym od momentu rozpoczęcia pomiarów, czyli od 1850 roku**. Trzy pozostałe najbardziej upalne roczniki to 2015, 2016 (najgorętszy) i 2017. Wzrostowi średniej temperatury towarzyszą w naszej strefie klimatycznej kilkudniowe, wydłużające się fale upałów. Nie

zawsze powodują suszę. Choć marne to raczej pocieszenie.

Pustynnienie



Wzrost temperatur nakłada się na występujące w niektórych regionach kraju znaczne ryzyko niewystarczających opadów. Hydrolodzy wśród regionów silnie zagrożonych suszami wymieniają m.in. woj. łódzkie oraz Nizinę Wielkopolską.

fot. pixabay.com

Urzednicy unikają tego słowa jak ognia, ale naukowcom nie raz i nie dwa już się „wymknęło”. Pustynnienie – w mniej drastycznej wersji stepowienie znacznych obszarów kraju, obserwowane jest od lat. Z opracowanego w ubiegłym roku [Projektu Polityki Ekologicznej Państwa](#) wynika, że **szczególnie narażone ma na nie być województwo łódzkie, gdzie na 90% obszaru występuje ryzyko rekordowo niskich opadów, poniżej 400mm rocznie.** (Średnia roczna suma opadów w Polsce wynosi około 600mm.)

Korzyści ze zmian klimatu

Każdy kij ma oczywiście dwa końce. Wśród korzyści płynących z ocieplenia, najważniejszą jest wydłużenie okresu wegetacyjnego. Także możliwość uprawy nowych gatunków roślin, czy wydłużenie sezonu turystycznego. Ale koszty susz pozostają ogromne.

Jak jest i jak będzie w tym sezonie?



Traktory jeszcze się zapadają, więc nie ma tragedii.

fot. agrofoto.pl, użytkownik funkmaster1993

– *W tej chwili przymierzamy się do sadzenia ziemniaków, **wierzchnia warstwa gleby jest przesuszona na co najmniej 35 cm, ciężko jest uformować redliny. Czekamy na deszcz*** – mówi Wojciech Pater, rolnik z woj. opolskiego.

– ***Jeśli nie popada to będzie słabo... Ale jeszcze traktory się zapadają, więc nie ma tragedii*** – dodaje pan Andrzej, gospodarz z Pomorza.

Wyniki pomiarów z całego kraju poznamy zapewne niedługo, wraz z nowym raportem suszowym IUNG. Do tego momentu nie ma co stawiać diagnoz. Na podstawie modeli klimatycznych wiemy jedynie, że susze w Polsce będą częstsze niż dawniej. Martwić się o deszcz będziemy niemal co roku. A gospodarowanie mimo suszy, wymaga pewnych inwestycji.

Fundusze na nawadnianie



W tym roku będzie można złożyć wniosek o dopłatę do inwestycji nawodnieniowych.

fot. Adobe Stock

W tym roku planowane są zmiany w PROW, pozwalające na otrzymanie dofinansowania do inwestycji umożliwiających nawadnianie upraw. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z rządowym planem, to **będzie można wziąć dopłatę np. na zakup deszczowni, czy wykonanie ujęcia wodnego. Nabór wniosków zaplanowany został wstępnie na jesień.** Sęk w tym, że wodę do deszczowni trzeba mieć skąd pobierać. A i PROW kończy się w przyszłym roku. W następnym PROW-ie (2021-2027) ma być mniej pieniędzy. Według wstępnych doniesień – nawet o 4,3 mld euro mniej niż obecnie.

Retencja i melioracja potrzebne od zaraz



Śródpolny ciek wodny.

fot. pixabay.com

Na poprawę sytuacji wodnej mogłoby wpłynąć m.in. wybudowanie większej liczby zbiorników retencyjnych. Zarówno tych dużych, finansowanych przez państwo, jak i powstających w ramach tzw. małej retencji. Programem małej retencji zajmują się na razie samorządy wojewódzkie, przeznaczające na ten cel stosunkowo nieduże środki. Może za rok, półtora pojawią się nowe rozwiązania. – **Do końca 2020 roku ma bowiem zostać opracowany centralny [Plan Przeciwdziałania Skutkom Suszy \(PPSS\)](#).** Jakiś czas temu **podobny „deadline” postawiły sobie Wody Polskie na wdrożenie [Programu Rozwoju Retencji](#).** Pytanie tylko, czy susza będzie tak miła i zaczeka aż urzędnicy skończą.

Można brać sprawy we własne ręce, ale z głową

Wszędzie tam gdzie nie działają miejscowe spółki wodne, zadbanie o meliorację pozostaje całkowicie na głowie właściciela gruntu. Samodzielne wykonanie zbiornika wodnego będzie wymagało od nas jednak nie tylko pracy i pieniędzy, ale i dopełnienia formalności. Jak tłumaczy adwokat Jakub Kałużny – *W sytuacji, gdy zbiornik wodny ma stanowić element melioracji i służyć do nawadniania pola, **potrzebne będzie uzyskanie tzw. zgody wodnoprawnej**. W zależności od wielkości zbiornika, zgoda wodnoprawna może mieć postać: pozwolenia wodnoprawnego, przyjęcia zgłoszenia wodnoprawnego albo wydania oceny wodnoprawnej.*

Jak się do tego zabrać?



Budowa własnego zbiornika wodnego wymaga uzyskania zgody wodnoprawnej.

fot. pixabay.com

– **Zgody wodnoprawne, niezależnie od postaci wydaje dyrektor regionalnego zarządu gospodarki wodnej Wód Polskich.** Rozpoczęcie procedury zmierzającej do uzyskania zgody wodnoprawnej wymaga złożenia wniosku do wymienionego organu. **Za udzielenie zgód wodnoprawnych pobiera się opłatę. Następnie po uzyskaniu zgody wodnoprawnej, na podstawie której będzie można wykonać prace budowlane i po wykonaniu zbiornika, należy dokonać jego zgłoszenia do Wód Polskich celem wpisania go do ewidencji melioracji wodnych** – wyjaśnia Jakub Kałużny.

Czy za zużytą wodę trzeba będzie zapłacić?

Właściciele stawów nie muszą się tego obawiać. Jak wyjaśnia rzecznik spółki Wody Polskie, Daniel Kociołek – **nawadnianie upraw rolnych wodami powierzchniowymi nie jest objęte obowiązkiem opłaty.**

Nieco inaczej wygląda sytuacja w przypadku wód podziemnych. – (...) *Jeżeli rolnik wykorzystuje*

wody podziemne lub głębinowe znajdujące się na jego działce w ilości nie przekraczającej 5 m³ na dobę to nie ponosi żadnych kosztów. (...) – **Jeżeli rolnik przekroczy średnioroczny pobór 5 m³ na dobę, zapłaci 5 groszy za 1 m³.** Opłaty obowiązują również hodowców. – **Za wodę wykorzystywaną do celów rolniczych na potrzeby zwierząt gospodarskich rolnicy zapłacą za pobór wód podziemnych 68 groszy za 1 m³, a za pobór wód powierzchniowych 40 groszy za 1 m³** – dodaje Daniel Kociołek.